

GŁOS

TYGODNIK NOWOHUCKI

Nr 20 (59)

15 maja 1992 r.

Cena 2000 zł

Czy nie bałaś się pracy ze skinami?

JULIA razy dwa

W Teatrze Ludowym zdecydowano się na interesujący eksperyment. Dyrektor Jerzy Fedorowicz wystawił „Romea i Julię” Shakespeare’a angażując do obsady dramatu skinów i panów, a jednocześnie zaplanował wystawienie „Romea i Julii” w reżyserii Krzysztofa Orzechowskiego w zawodowej obsadzie aktorskiej. (Recenzję z tego spektaklu drukujemy na str. 8). Pierwsza premiera odbyła się 3 maja na scenie „Nurt”, zaś druga — na głównej scenie Teatru Ludowego — 9 maja. Połączyło je jedno: obaj reżyserzy zdecydowali się obsadzić w roli głównej — amatorki. Dwie młodzianki dziewczyny, wyłonione drogą konkursu.

Szekspirowska Julia miała lat 14, Ewa Łacny, mieszkanka jednego z nowohuckich osiedli, odtwarzająca postać Julii w inscenizacji J. Fedorowicza jest od niej o rok starsza.

• Czy nie bałaś się pracy ze skinami? Nie mają oni najlepszej opinii...

— Zetknęłam się z nimi już wcześniej, trudno ich oceniać wszystkich jedną miarą... Są to ludzie z pomysłami. A jeżeli ma się pomysły w teatrze to i w życiu też.

(CIĄG DALSZY NA STR. 8)

JULIA RAZY DWA

(CIĄG DALSZY ZE STR. 1)

• Jaka była Twoja Julia?

— Miała na pewno wszystkie cechy, które jej nadał autor, a jakoś nie udało się ich wyegzekwować ani Zefirellemu w swoim filmie, ani Orzechowskiemu w „zawodowym” przedstawieniu. Jest to postać nietuzinkowa, wszechstronna, zawierająca w sobie wszystko: tragizm, komizm. Jest podobna do mnie. W czym? Nie wiem...

• Czy współczesnym nastolatkom może zdarzyć się podobna miłość?

— Przecież zawsze tak przeżywa się miłość. Wszystko zależy od sytuacji, okoliczności. Ja zachowywałam się inaczej niż Julia szekspirowska. Nie zrezygnowałabym z życia. Odbudziłabym się i mimo śmierci Romea żyłabym dalej.

• Czy Twój partner na scenie odpowiadał Twojemu wyobrażeniu Romea?

— Wiesiek? To, że moje wyobrażenia nie zgadzają się z rzeczywistością nie ma tu nic do rzeczy.

• Zaprzyjaźniliście się?

— Zostaliśmy znajomymi...

• Jak długo trwała praca nad przedstawieniem?

— W ogóle nie pracowaliśmy. To była szkoła lenistwa. Prawie trzy miesiące trwały próby: 2 razy w tygodniu, po 3 godziny. Nauczyć się tekstu, a uczylimy się wspólnie z Wieskiem przez całe ferie, to żaden problem. Ale dopiero potem zaczyna się praca.

• Skąd u Ciebie takie zainteresowanie teatrem?

— Jak byłam dzieckiem mama zabierała mnie do teatru. Potem sama już zapisywałam się do różnych kółek teatralnych. Sama nie wiem ile już ich było. Ostatnio u-

czestniczyłam w warsztatach teatralnych na Mikołajskiej.

• Ponoć wygrałaś tę rolę „sposobem”?

— Uważam, że głupota jest robienie eliminacji, na których piętnastolatka ma wygłaszać jakiś „klasyczny” tekst. Wykonałam więc etiudę, którą wymyśliłam na poczekaniu. Wrzeszczałam, biegałam dokoła sali i rzuciłam krzesłem. Potem dano mi do przeczytania fragment Romea i Julii...

• Jesteś uczennicą XXIV LO. Czy w przyszłości chciałybyś zostać zawodową aktorką?

— Chciałabym być dziennikarką. Myślę, że to ciekawy zawód...

• Jakie cechy Twojego charakteru najbardziej sobie cenisz?

— Wszystkie!

Dominikę Bednarczyk, 19-letnią studentkę prawa, czeka rola jeszcze trudniejsza. Jest však amatorką w gronie aktorów zawodowych i to grającą główną rolę. To ona wygrała eliminacje do roli Julii i ją zdecydował się reżyser zaangażować.

— Zdawałam sobie sprawę, że zabrałam rolę, pieniądze, jednej z zawodowych aktorek i zastanawiałam się jak przy mnie mój zespół. Ale koledzy z teatru są wspaniali. Opiękuńczy, koleżeńscy. A najbardziej Ewelina Pászke, która w przedstawieniu gra moją nianię. Wcale nie chciałyby się podlizywać, tak jest naprawdę...

• Wygrałaś eliminacje i nie był to chyba przypadek?

— Dwa lata temu wygrałam Festiwal Teatrów Amatorskich, uczestniczyłam w młodzieżowym teatrze przy V LO, a w zeszłym roku nie do-

stałam się do szkoły teatralnej.

• ?

— Stwierdzono, że jestem za drobna, wysiadł mi też głos, gdyż byłam przeziębiona.

• Czy w tym roku będziesz próbować ponownie?

— Tak, wydaje mi się, że ten zawód, którego namiastką jest to co robię teraz — daje radość i satysfakcję. Daje okazję do odkrywania, poznawania własnych emocji, umiejętności „grania na nich”.

• Jak oceniasz przedstawienie „Romea i Julii” z udziałem skiców?

— Nie widziałam wcześniej ani jednej próby. Nie przypuszczałam, że da się tak „ujarzmzić” tę grupę, zmusić tych chłopców do współpracy. Podobali mi się na scenie odtwórcy głównych ról: Ewa i Wiesiek. O tym, że Ewa jest dobra wiedziałam od początku — z eliminacji...

Zaskoczył mnie Wiesiek Zagół. W końcu był wybrany przez Fedorowicza przypadkowo. Nie mówił kwestii jak zawodowy aktor, wyczuwało się jednak w nich prawdę...

• Jaka jest Twoja Julia?

— Powiedziałabym, że jest „nastolatka”... Ja sama mam 19 lat. Reżyser nie narzucał mi wiele. Chciałam pokazać jak Julia dojrzewa do miłości i do śmierci. Jak z młodej dziewczyny staje się młodą kobietą...

• Kto jest dla Ciebie wrogiem na scenie?

— Tu w Ludowym — Ewelina Pászke, a podziwiam Krystynę Jandę, Teresę Budzisz-Krzyżanowską i Annę Polony...

Rozmawiała

Krystyna LENCZÓWSKA